

Agnieszka Gralewicz: Wilde i Proust – mity, apokryfy i fakty

Według Prousta sztuka i życie nie są z tego samego porządku, życie nie może być dziełem sztuki, jako że estetyzm degeneruje się w idolatrię. Sztuka nie jest po to by przedłużyć istnienie autora, tylko szukać innego porządku, tajemnicy istnienia, dotrzeć do kresu poznania. Ma cel de facto gnozeologiczny i metafizyczny – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Oscar Wilde. (Im)moralista?”.

Opowieść o relacji Wilde-Proust można podzielić na część anegdotyczną i realistyczną, słabiej udokumentowaną. Zaczniemy więc od aspektu anegdotycznego.

„Ależ tu u was paskudnie!”

Jean-Paul i Raphael Enthoven w „Dictionnaire amoureux de Marcel Proust” wskazują, że Marcel Proust nie przepadał za Oskarem Wilde, co najwyżej cenił go w sposób umiarkowany. Salonowy rywal wydawał mu się nękanym przez geniusz zbyt paradoksalny i temperament nadto otwarcie rozpustny. Dublińczyk w jego odczuciu był skandaliczny, ontologicznie „w nadmiarze”. Na temat ich spotkania krążą dwie wersje tej samej słynnej anegdoty[1].

Autor „Portretu Doriana Greya” był starszy od Prousta o 17 lat. Kiedy po raz pierwszy zetknęli się w Paryżu w 1891 roku Proust miał zaledwie 20 lat, Dublińczyk zbliżał się do wieku średniego. Podczas pobytu w stolicy Wilde szokował, uwodził, zadziwiał, grając życiową rolę roztaczał aurę niemal jak baron de Charlus. Jego powiedzenia czy opowieści natychmiast obiegały miasto. Wspaniale posługiwał się francuszczyzną, o czym świadczy list do Edmunda de Goncourta. Skarżył się w nim, że publiczność angielska – „ordynarni hipokryci” – nie poszukuje sztuki w dziele sztuki, tylko znajduje tam człowieka. Miesza twórcę z jego postaciami, przekonana o tym, że aby stworzyć Hamleta trzeba być nieco melancholijnym, a aby wyobrazić sobie Leara – zupełnie szalonym[2].

W pierwszej wersji anegdoty, prawdopodobnie wierniejszej zdarzeniu, Wilde został zaproszony do Prousta. Dublińczyk w salonie oczekiwał między rodzicami aspirującego pisarza, podczas gdy Marcel w swoim pokoju kończył pić kawę z mlekiem. Wymienili konwencjonalne zdania, po czym autor „Salome” wykrzyczał w nos swoim gospodarzom: „Ależ tu u was paskudnie!” i odszedł. Wykrzyknienie to można odnaleźć w „Poszukiwaniu” w ustach barona de Charlusa, zatem w postaci, która łączyła w sobie inteligencję, impertynencję i dobry smak[3].

W drugiej wersji anegdoty, w podobnych okolicznościach, to Proust przybył spóźniony na spotkanie z Wildem. Zapytał więc domowników o to, czy angielski pan już jest na miejscu. Odpowiedzieli, że tak, jednak zamknął się w toalecie. Paryżanin zapukał więc do drzwi, dopytując o jego samopoczucie. Irlandzki poeta odparł, że nic mu nie dolega, jednak zobaczył jego rodziców w salonie i nie miał już ochoty na pogawędkę. Po czym zakończył „À bientôt, Monsieur Proust!”[4].

Niechęć bez zajadłości

Wilde nazywał rzeczy po imieniu, był bezpośredni, podczas gdy jego złe maniery nie były w guście Prousta. Jednak niechęć młodszego pisarza do Wilde'a miała głębsze źródło. Autor „Salome” był porywającym światowcem, który nie obawiał się ani sukcesu, ani deklasacji, ani upadku. Proust czuł, że będący nietuzinkową postacią Wilde zajmuje się podobną materią – inwersją, skazą, homoseksualizmem. Proust miał ambiwalentny stosunek do Wilde'a, niemniej z osobistym zaangażowaniem bronił go choćby przed atakami Gide'a, na podobieństwo batalii o Dreyfusa: „Pan wypowiada się o nim w tonie pogardliwym... Nie podziwiam go, ale nie rozumiem pańskiej brutalności i niechęci wobec nieszczęśliwego człowieka...”[5]. Podobno złożył także kilka wizyt pisarzowi w hotelu gdzie przebywał niedługo przed śmiercią, przy rue des Beaux-Arts 13 w Paryżu, w dzielnicy Saint Germain.

Teoria literacka Wilde'a, zgodnie z którą to natura naśladuje sztukę – „to dopiero od szkoły lakistów dostrzega się mgłę nad Tamizą” – nie jest wcale sprzeczna z estetyką proustowską. Luc Fraisse w „L'eclectisme philosophique de Marcel Proust” wskazuje wręcz, że przypisywanie długu Proustowi wobec irlandzkiego powieściopisarza staje się prostą grą w dystrybucję: prerogatywa metafizyczna sztuki zawarta w „Poszukiwaniu” to zasługa elitaryzmu Wilde'a. Proust nie dokonałby postępu w swoim intelektualnym rozwoju bez refleksji nad propozycjami innych myślicieli lub pisarzy, potrzebował mierzyć się z różnymi ideami, dialogować z wielkimi martwymi[6]. Ostatecznie ich spojrzenia na sztukę są jednak odmienne, ze względu na istotne akcenty. Pomimo współczucia, uważał Proust, że powinien gwałtownie

protestować za każdym razem, gdy krytyka literacka znajdowała kilka punktów wspólnych między „Portretem Doriana Greya”, a „Sodomą i Gomorą”. Jeden z najważniejszych badaczy Prousta, Jean Yves Tadié, zaobserwował, że portret francuskiego pisarza autorstwa Jacquesa-Émile Blanche był nieco jak portret Dorian Greya: Proust zachował w nim swoje życie, trwanie z czasów paryskich podbojów. Dostrzegaliśmy w nim ślady dandysa – jego migdałowe, świeże oczy skrywały podsumowanie młodości, materii czasu utraconego. To był dla niego Dorian Grey. Z tymże portret dandysa nie zwiędł jak gardenia, nie zmieniał się wraz z upływem czasu, podczas gdy jego model pokrywał się krzaczastą brodą, przybywał na salony w pelisie bladej i cierpiący niczym widmo, w końcu zmarł. Należy zauważyć, że podobno to właśnie portrecista Jacques-Émile Blanche przedstawił Prousta Wilde’owi i że to Wilde wybrał szary fular, który młody, aspirujący pisarz ubrał pozując do tego znakomitego płótna[7].

Homoseksualne ukąszenie

Przechodząc do warstwy lepiej udokumentowanej – kim był w istocie Proust, a kim Wilde? Proust urodził się w 1871 roku w Paryżu, podczas gdy Wilde – w 1854 roku w Dublinie. „Portret Dorian Greya” ukazał się w 1890 roku, natomiast starania o publikację „W poszukiwaniu straconego czasu” Paryżanin rozpoczął w 1911 roku. Obaj pochodzili ze świetnych, mieszczańskich rodzin i mieli wstęp na szczyt hierarchii społecznej. Bywają zestawiani, ale jest to zwykle czynione dość powierzchownie. Co znaczący ich dzieła, skoro de facto są autorami jednej kultowej książki? W powszechnej opinii obaj nakreślili literacki portret homoseksualizmu, choć dowody na ich znajomość są

ograniczone. Wilde miał wyprzedzić w tym przedmiocie Prousta, a ten znał podobno Wilde'a. Ponadto, mieszała własne biografie z dziełem literackim[8].

Emily Eells w artykule „Proust and Wilde : « une curiosité complexe »” powieła to „homoseksualne ukąszenie”. Zarazem zajęła się komparatystyką i badaniem realnej znajomości obu panów oraz wzajemnego ich wpływu na dzieła. Twierdzi, że to Zeitgeist – duch czasów – bardziej ich zbliżał niż realne kontakty. Autor „Poszukiwania” czytał co najwyżej kilka linijek z twórczości Wilde'a. Komparatywne studia ufundowane są na słabej podstawie – niewiele wiadomo o wzajemnej znajomości ich twórczości, raczej była ograniczona[9].

Dublińczyk najprawdopodobniej nie znał dzieła Prousta, jako że zmarł w 1900 roku, zanim pojawiły się jego pierwsze publikacje. Proust natomiast w korespondencji z Jean Cocteau wspomina o Wildzie dziewiętnaście lat po jego śmierci: „Nie znoszę Wilde'a (lub raczej nie znam go)”, co mogło odnosić się do jego twórczości, a nie osoby[10].

Mity, apokryfy, fakty

Zdaniem Emily Eells Proust naśladował sposób w jaki Wilde miesza własne życie z dziełem. To mógłby być trop na ich podobieństwo. O tym, że panowie poznali się krążą tylko pogłoski – rzekome ich spotkanie miało miejsce w Paryżu w 1891 roku, z inicjatywy Jacquesa Emilé Blancha, w rok po ukazaniu się „Portretu Doriana Greya”. Powyżej opisano już anegdotę związaną z tamtym spotkaniem, która bywa kwestionowana – bardziej stanowi apokryf[11]. Opowieść ta jest

jedynie świadectwem z drugiej ręki. Dublińczyk myślał, że spotka Prousta sam na sam, a salon był pełen ludzi, stąd opuścił spotkanie. Natomiast przyszedł autor „Poszukiwania” był ciekawy zdania przybysza na temat Johna Ruskina, angielskich pisarzy, żywił szacunek do intelektualnej warstwy w tamtejszej literaturze. Entuzjazm wobec angielskiej twórczości i intelektualizm Prousta poruszał Wilde’a[12]. Nawet ta opowieść wskazuje na to, że Proust miał zacięcie przede wszystkim intelektualne i wątki filozoficzne interesowały go w twórczości literackiej najbardziej, wbrew obiegowej opinii jako snobie trawiącym czas na salonach.

Plotki donoszą, że Proust odbył sekretną wizytę tuż przed śmiercią Wilde’a w hotelu przy rue des Beaux Arts 13 w dzielnicy Saint Germain. Jednak to ostatnie spotkanie nie jest udokumentowane i stanowi element mitu otaczającego ich relację. Proust bronił irlandzkiego poetę przed krytyką, okazał mu nutkę sympatii, nie rozumiał tych wszystkich niegrzeczności czynionych wobec nieszczęśliwego człowieka, co było charakterystyczne dla jego delikatności w sposobie bycia[13]. Czy Proust czytał dzieła Wilde’a? Dowody są równie słabe, jak dowody na ich bezpośredni kontakt – być może znał przedmowę do „Portretu Doriana Greya”. Stanowcze twierdzenia krytyków o tym, że doskonale znał twórczość Dublińczyka trzeba odrzucić. Proust w „Poszukiwaniu” nie powołuje się wprost na irlandzkiego poetę, jedynie dwukrotnie nawiązuje do jego osoby. Wskazuje się także, że Wilde, jako nieprzejednany zwolennik dobrego smaku, mógł być jednym z wielu prototypów Charlusa[14]. W „Sodomie i Gomorze” przywołuje Oskara Wilde, jednak anonimowo – jako twórcę rozchwytywanego, po człowieka zaszczutego. Podobnie wkłada w usta Barona de Charlusa wypowiedź dotyczącą śmierci Luciena de Rubempre jako wydarzenie najbardziej smutne w jego życiu. Według znanej opowieści, największy dramat Wilde’a to właśnie śmierć Luciena, postaci z „Blasków i cieni

życia kurtyzany”, bohatera powieści Balzaka, mimo że dotykały go takie nieszczęścia jak choćby związany z jego homoseksualizmem proces w 1895 roku, więzienie, choroba[15].

Antycypowanie własnej śmierci

Według Wilde’a natura imituje sztukę. Sztuka zdaje się w jego ocenie silniejsza i ważniejsza, życie bez niej zaś mdłe i nieświadome. Proust zauważył, że smutek Wilde’a nad śmiercią fikcyjnej postaci z powieści Balzaca – Lucjana Chardona de Rubempré, młodego poety z prowincji, próbującego swojego szczęścia w Paryżu, stopniowo tracącego złudzenia w zetknięciu z bezwzględny środowiskiem stolicy – był antycypacją jego własnej śmierci w podobnych okolicznościach, co było na swój sposób dramatyczne. Wilde wzruszony położeniem Luciena przeżywał zatem nieświadomie dziwny rodzaj przepowiedni, mimowolnego proroctwa, jak gdyby przeczuwając swój los. W tym nieco sztucznym, prowokacyjnym zdaniu w ocenie Prousta tkwiło coś istotowo zagadkowego, jako że w koncepcji autora „Poszukiwania” to życie przenika Tajemnica. Sztuka ma za zadanie odsłonić rąbek tej zasłony, odkryć ją w codziennym doświadczeniu i pogłębić, w końcu utrwalić poprzez dzieło w osadach ludzkiej historii. Bardziej więc skomplikowana jest relacja sztuki i życia, niżby programowo i zaczepnie w haśle „sztuka dla sztuki” chciał tego Wilde. Być może przyszłość autora jest wpisana w dzieło, które tworzy[16].

Proust najprawdopodobniej jedynie „skanował” – pobieżnie przeglądał – dzieła Wilde’a. Przywołał w „Poszukiwaniu” niedokładnie frazę dotyczącą największej tragedii życia, przy tym zamienił „tragedię” na „smutek” (*chagrin*), stąd mógł ją cytować z pamięci lub jako złotą myśl

zasłyszana w salonie, co nie dowodzi lektury tekstów Dublińczyka. „Portret Doriana Greya” został przełożony na język francuski w 1895 roku, ale brak świadectw jego lektury przez Prousta, który znał dzieło najprawdopodobniej jedynie z paratekstów, przeglądów literackich lub recenzji. W końcu musiał się z nim zmierzyć ze względu na krytykę i porównania „Sodomy i Gomory” do dzieła Dublińczyka. Bez dostatecznej lektury, stworzył więc swój wirtualny portret Doriana – jako obcy jego przedsięwzięciu, mdły, estetyzujący, amoralny[17].

Sodoma i Gomora

Emily Eells wskazuje, że „Sodoma i Gomora” ukazała się dwadzieścia pięć lat po tłumaczeniu na francuski „Portretu Doriana Greya”. Roger Allard zajmował się w tamtym czasie krytyką tego tomu „Poszukiwania” w Nouvelle Revue Française. Recenzent chwalił Prousta za odważne prowadzenie swoich czytelników do nieprzyjemnego świata, wręcz półświatka, zarazem niezwyklego uniwersum. Allard porównał „Sodomę i Gomorę” do schodzenia do Sodomy samego Wilde’a. Z tymże Proust miał być obserwatorem i przewodnikiem, który bronił się od bycia moralistą, nie afiszował się ze „skazą”, nie żywił nienawiści, ani też nie przejawiał entuzjazmu wobec niej jak irlandzki poeta. Pojęcie „skazy” miało być dla Prousta konwencją w dyskursie – opisywał z zachwytem lub ubolewaniem, bez osądzania, z okrutną przenikliwością bardziej trafną niż ironia czy sarkazm. Proust w ocenie krytyka przewyciężył snobizm literatury homoseksualnej, którym był prześlaknięty „Portret Doriana Greya”. Francuski pisarz na tę krytykę odpowiedział – był wdzięczny Allardowi, że zrozumiał jego intencje oraz za przenikliwość wobec tych wątków, w których ujawnić się miała tajemnica barona Charlusa. Wskazał przy tym, że uwagi dotyczące Wilde’a nie były mniej ważne. Niemniej,

odwołanie do „Portretu Doriana Greya” to miecz obosieczny – Proust nie chciał być kojarzony zbyt blisko z Wildem, zarazem wchodząc w polemikę na ten temat mógłby pomniejszyć wyrazy uznania Allarda dla swojego dzieła[18].

Trzy miesiące później Proust w tonie bardziej poufnym, w korespondencji do swojego przyjaciela Daniela Halévego, odniósł się do irlandzkiego poety. Wilde twierdził, że nie ma książek moralnych lub niemoralnych, są tylko dobrze lub źle napisane. Proust, świadomie nawiązując do tej sentencji wskazał, że jego powieść – „Sodoma i Gomora” – jest fundamentalnie moralna, ufał że Halévy przeniknie jego zamysł i nie uzna jej za nieprzyzwoitą. Wskazał, że nic w niej nie jest tak tandetnie ckliwe jak w „Portrecie Doriana Greya”, a zniewagi jakie na niego spadną będą wystarczające, by tego dowieść. Autor „Poszukiwania” tym samym chciał zaznaczyć dystans wobec Wilde’a, by nikt nie posądził go o literackie alter ego. Proust nie znajdował nic interesującego w sztukach Dublińczyka – w „Stronie Guermantes” wręcz krytykował „Salome” (operę Straussa na podstawie sztuki Wilde’a) jako wulgarną, estetyzowaną przez tłum[19]. Francuski pisarz zarazem przyznawał, że zdarzało mu się wypowiadać twierdzenie podobne do tych przypisywanych irlandzkiemu poecie, bez świadomości, że tamten był ich autorem – jak choćby znana fraza o tym, że zabija nas to co kochamy[20] Pisarzy tych łączy więc swoiste, dziwne echo, zarazem znacząco różnią się w koncepcji estetycznej.

Emily Eells stawia osobliwą tezę: Wilde plagiatował Prousta przez antycypację. W jej opinii Proustowska pamięć mimowolna jest obecna w dziele Dublińczyka. Irlandzki poeta miałby wyprzedzić Prousta w tym

samym fundamentalnym wglądzie, wyposażył wrażenie w moc ponownego stwarzania rzeczywistości, jako że Henryk w rozmowie z Dorianem wskazuje[21]:

Życie nie da się ująć w karby woli i zamiarów. Życie jest sprawą nerwów i włókien, i powoli urabianych komórek, gdzie ukrywa się myśl, gdzie drzemie namiętność. Możesz wyobrazić sobie, że jesteś bezpieczny, i czuć się silnym. Lecz przypadkowy odcień barwy pokoju lub porannego nieba, jakiś szczególny zapach, kiedyś przez ciebie lubiany i niosący nikłe wspomnienia, wiersz zapomnianego poematu, który ongi czytałeś, urywek dawno niegranej melodii — Dorianie, mówię ci, że od tych drobiazgów zależy nasze życie. Pisał o tym gdzieś Browning, ale możemy sobie to wyobrazić naszymi zmysłami. Są chwile, kiedy nagle przenika mnie zapach białego bzu, a wtedy przeżywam na nowo najdziwniejszy miesiąc mego życia[22].

Na tekstualnym progu

Wpływ „Portretu Doriana Greya” na „W poszukiwaniu straconego czasu” nie jest ani oczywisty, ani nawet udokumentowany. Niemniej, Emily Eells powołując się na teorię Genetta, wskazuje, że publiczny epitekst „À la recherche du temps perdu” jest tym, co oficjalne – koncepcją dzieła literackiego kreowaną przez krytykę, następnie rozpowszechnianą przez czasopisma literackie. Po drugiej stronie kryje się dyskursywny, narratywny esej o homoseksualizmie[23]. Wilde pisał wprost o inwersji, podczas gdy Proust miał ją ukrywać lub wypierać. Zdaniem Emily Eells Paryżanin dystansował się od Dublińczyka, jak i

podążał jego śladem – irlandzki poeta był postacią, wobec której Proust nie mógł pozostać obojętnym[24]. Z pewnością Proust w swoim dziele nie dokonał pastiszu dzieła Wilde’a.

Proust nie podzielał jednak banalnej estetyki Wilde’a – miał własny cel przedsięwzięcia literackiego i wynikający z tego zamiaru styl, osobne spojrzenie na sztukę, nie chciał powoływać się na fakty, ale opowiedzieć historię. Nie mieszał więc życia do sztuki na sposób w jaki czynił to autor „Portretu Doriana Greya”, czynił to w odmiennym od niego zamiarze, podporządkowując teorie estetyczne kwestii metafizycznej, co potwierdza choćby pozostawiona przez niego korespondencja – „W poszukiwaniu straconego czasu” miało być w istocie poszukiwaniem Prawdy. Według Prousta sztuka i życie nie są z tego samego porządku, życie nie może być dziełem sztuki, jako że estetyzm degeneruje się w idolatrię[25]. Sztuka nie jest po to by przedłużać istnienie autora, tylko szukać innego porządku, tajemnicy istnienia, dotrzeć do kresu poznania. Ma cel de facto gnozeologiczny i metafizyczny. Dzieło sztuki stanowi medium – jest na usługach Tajemnicy. Dlatego też Proust mimo wszystko nie przepadał za Wildem, upatrując w jego twórczości obsesji trwania, młodości, narcyzmu, wyzwania rzuconego salonom, podczas gdy sztuka powinna być dyskretna w swoim zamiarze, ostatecznie przekraczać indywidualizm. Dublińczyk pozostawał egotyczny, podczas gdy autor „Poszukiwania” dał świadectwo konieczności transgresji egotyzmu w twórczości – paradoksalnie wykorzystując postać swojego imiennika Marcela. To właśnie w tym sensie Proust nie chciał czynić ze swego życia dzieła sztuki i w tym sensie nie to było jego zamiarem[26]. Jego niechęć do Wilde’a sprowadzana jedynie do kwestii homoseksualnej to uproszczenie i nadinterpretacja, wynikające z niezrozumienia roli skandalizującej „Sodomy i Gomory” w całości cyklu.

Zastanawiające jest dlaczego tak bardzo podważa się świadectwa, usilnie próbując przypisać Proustowi homoseksualizm w tonie wyparcia – pisarz twierdził wprost, że wątki homoseksualne są mu potrzebne jedynie do konstrukcji dzieła, choćby to miało wywołać oburzenie i niezrozumienie. Zdaje się, że szczególnie w ostatnich latach w krytyce literackiej obyczajowa warstwa powieści dominuje nad całością cyklu. Zestawienie wielotomowego „À la recherche du temps perdu”, w istocie traktatu metafizycznego, z krótką powieścią „Portretem Doriana Greya” dowodzi jak bardzo dzieła te różnią się ze względu na cel ich powstania, konstrukcję oraz poglądy autorów na rolę sztuki. Proust o homoseksualizmie pisze zdecydowanie inaczej, w korespondencji wskazuje także, że motyw inwersji stanowi środek do osiągnięcia zamierzonego celu poprzez pozornie skandalizującą opowieść. „Sodoma i Gomora” umożliwia mu wprowadzenie motywu piekła, transgresji w wędrówce do poznania Prawdy – w metafizycznym traktacie stanowi wątek gnozeologiczny, a nie jedynie obyczajowy.

Upadek salonowca, jego zniedołężniała starość ilustrują tezę metafizyczną – pozycja społeczna nie jest niczym pewnym w świecie, jest nietrwała, jedynie pozornie stabilizuje przygodność bytu, stąd jej osiągnięcie nie może być celem życia. Prawdy o człowieku, tego co istotne, trzeba więc szukać dalej. W twórczości Wilde’a homoseksualizm jest wyzwaniem rzuconym światu, elementem demonstracyjnej pozy, stąd ma charakter mniej intelektualny, a bardziej obyczajowy. Pomylenie tych porządków z racji sprawności Prousta w opisie homoseksualizm wynika m.in. z dominacji krytyki o Freudowskim, psychoanalitycznym ukąszeniu. Wilde’a homoseksualizm jest właśnie literacki, obyczajowy, egzystencjalny, podczas gdy w gotyckiej katedrze Prousta – opowieści o maksymalistycznym poszukiwaniu tego co wieczne i warte starań

pośród powszechnego rozpadu, zmienności – stanowi jeden z detali, który umożliwia wyjawienie zamiaru autora dopiero w zakończeniu opowieści.

Agnieszka Gralewicz

[1] Jean-Paul et Raphael Enthoven, *Dictionnaire amoureux de Marcel Proust*, Paris 2019, p. 715-719.

[2] Por. J.Y. Tadié, *Marcel Proust. Biographie*, t.1, Edition Gallimard, 1996, s. 228-230.

[3] Jean-Paul et Raphael Enthoven, *Dictionnaire amoureux de Marcel Proust*, dz. cyt., p. 715-719.

[4] Tamże.

[5] Tamże.

[6] Por. L.Fraisse, *L'eclectisme philosophique de Marcel Proust*, Presse de l'universite Paris-Sorbonne, Paris 2013, s. 329.

[7] Jean-Paul et Raphael Enthoven, *Dictionnaire amoureux de Marcel Proust*, dz. cyt., s. 715-719.

[8] Por. E. Eells, „*Proust And Wilde : «Une Curiosité Complexe ».*” *Marcel Proust Aujourd’hui*, vol. 7, 2009, pp. 89–106. JSTOR, <http://www.jstor.org/stable/44869708>. Accessed 9 Oct. 2024.

[9] Por. Tamże, s. 89-91.

[10] Por. Tamże.

[11] Por. Tamże.

[12] Por. Tamże.

[13] Por. Tamże, s. 92.

[14] Por. Tamże, s. 93.

[15] Tamże.

[16] Por. Tamże, s. 93.

[17] Por. Tamże, s. 98.

[18] Tamże, s. 99-100.

[19] Tamże, s. 101.

[20] Tamże, ponadto korespondencja Prousta z 12.X.1910 roku

[21] Tamże, s. 103-104

[22] O. Wilde, *Portret Doriana Greya*, tłum. Kazimierz Czachowski, Wydawnictwo "Panteon", Kraków 1928.

[23] E. Eells, „Proust And Wilde : « Une Curiosité Complexe »”, dz. cyt., s. 104-106.

[24] Por. Tamże, s. 104-106.

[25] Por. J.Y. Tadié, *Marcel Proust*, Biographie, t. 1, Edition Gallimard, 1996, s. 288.

[26] Por. J.Y. Tadié, *Marcel Proust*. Biographie, t.1, Edition Gallimard, 1996, s. 497

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
